

Szef BBN dla polska-zbrojna.pl: Jakie wyzwania stoją przed NATO

Sojusz w większym stopniu niż do tej pory musi być przygotowany do reagowania na wojnę bezpośrednią, konflikt zbrojny w środku Europy. W kontekście zbliżającego się szczytu NATO, należy dobrze zdefiniować jego rolę i zadania wobec takich wyzwań - mówi minister Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w wywiadzie dla portalu polska-zbrojna.pl.

Co nam dało NATO?

Po pierwsze członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim zdecydowanie poprawiło nasze poczucie bezpieczeństwa w stosunku do tego, jakie mieliśmy w latach 90. Funkcjonowaliśmy wtedy w warunkach samodzielności strategicznej, a wstąpienie do NATO sprawiło, że znaleźliśmy się w najsilniejszym sojuszu obronnym w historii.

Chociaż NATO oddziaływało na proces transformacji naszych sił zbrojnych już dużo wcześniej, m.in. przez program „Partnerstwo dla pokoju”, to sama akcesja oczywiście dodatkowo zdynamizowała ich rozwój. Natomiast zmiany realizowane w sposób planowy ruszyły dopiero w 2001 roku, w momencie przyjęcia ustawy obecnego prezydenta, ówczesnego ministra obrony narodowej Bronisława Komorowskiego, o ustanowieniu stałego wskaźnika nakładów na wojsko w wysokości 1,95% PKB. Ustawa w połączeniu z celami, jakie nakreśliliśmy w ramach NATO, sprawiła, że mogliśmy o armii myśleć perspektywicznie i długofalowo.

Wreszcie, wstępując do NATO, wzięliśmy na siebie obowiązek, którego nie mieliśmy przez całą dekadę lat 90., a mianowicie gotowości do uczestniczenia w obronie sojuszniczego terytorium. Nasze wojsko musiało się przygotować do działań nie tylko na terenie kraju, lecz także do obrony któregoś z zaatakowanych sojuszników.

Udział w NATO niesie dla polskiej armii więcej plusów niż minusów, ale 15 lat temu nie wszyscy byli entuzjastami?

Wśród społeczeństwa i elit politycznych panowała powszechna zgoda i przekonanie, że powinniśmy zmierzać w kierunku NATO. Natomiast inną sprawą jest to, czy my wówczas dobrze rozumieliśmy, czym jest Sojusz i czy potrafiliśmy szybko przystosować się do działania w strukturach diametralnie innych niż Układ Warszawski. Moim zdaniem, musiał jeszcze minąć pewien czas, zanim nastąpiły potrzebne zmiany w naszej mentalności.

Optymistyczny początek, a potem okazało się, że mamy jako kraj dużo do nadrobienia?

Początkowo panowało przekonanie, że NATO w razie czego nas obroni i w związku z tym nie musimy się w takim



stopniu, jak wcześniej troszczyć o własne bezpieczeństwo. To był okres samouspokojenia, myślenia, że ktoś inny będzie za nas myślał, ktoś inny opracuje plany, ktoś inny w razie zagrożenia przyśle do nas wojsko. Szybko przekonaliśmy się, że NATO to nie tylko inni, lecz także my, stojący ramię w ramię z sojusznikami. Przekonaliśmy się, że Sojusz jest tyle wart, ile my sami.

Kiedy to zrozumieliśmy?

W NATO robimy to, do czego sami się zadeklarujemy i zobowiązemy. Do wspólnej puli wkładamy określony cel i dopiero wówczas staje się on zadaniem natowskim. Zatem realizujemy to, co sami decydujemy się wnieść. Jest to zupełnie inna filozofia funkcjonowania niż w Układzie Warszawskim, który był przesycony myśleniem centralistycznym. Najpierw w Moskwie, na górze, ktoś wymyślał strategię i zadania dla poszczególnych państw, potem państwa je otrzymywały i musiały jedynie myśleć o tym, jak narzucone zadania wykonać.

Trudno było zmienić takie podejście?

Tak, ale dzisiaj nie ma już miejsca dla myślenia kategoriami Układu Warszawskiego. Mamy pełną świadomość, czym jest NATO, na czym polega jego siła, na czym polegają nasze zadania.

Jak kryzys na Ukrainie wpłynie na NATO?

Sojusz, Unia Europejska, Stany Zjednoczone i cały świat zachodni stoją przed największym wyzwaniem od lat, dlatego że kryzys wywołało potężne, atomowe mocarstwo o wielkim potencjale militarnym. Mocarstwo zachowujące się bezceremonialnie w stosunku do swojego sąsiada. Dlatego bierzemy pod uwagę również czarne scenariusze wydarzeń.

NATO w większym stopniu niż do tej pory musi być przygotowane do reagowania na wojnę bezpośrednią, wojnę zbrojną w środku Europy. W kontekście zbliżającego się szczytu NATO należy dobrze zdefiniować jego rolę i zadania wobec takich wyzwań.

To oznacza przede wszystkim urealnienie zadań w ramach obrony kolektywnej, zwiększenie ich wiarygodności. Zadania te są wpisane we wszelkie dokumenty strategiczne NATO jako jego funkcja podstawowa. Ale chodzi o to, aby wprowadzić mechanizmy, które spowodują, że nie tylko deklaratywnie, lecz także praktycznie NATO będzie przygotowane do obrony kolektywnej.

Co zatem należy zrobić?

Przede wszystkim trzeba aktualizować plany ewentualnościowe, wprowadzić system automatycznego ich przeglądu. Ponieważ dzisiaj, jeżeli pojawia się zagrożenie, potrzebna jest zgoda wszystkich członków, aby takie przeglądy przeprowadzać. Należy także stworzyć możliwość weryfikacji tych planów w ramach regularnych ćwiczeń wojskowych. Na szczęście NATO już zapowiedziało, że takie ćwiczenia będą się odbywały.

„Steadfast Jazz” było pierwszym takim ćwiczeniem z cyklu?

Tak, lecz powinniśmy pomyśleć o zwiększeniu ich częstotliwości. I jeszcze raz powtórzę, bardzo ważne jest to, aby były one powiązane z planami ewentualnościowymi. Aby sprawdzały, czy plany są realne. No i wreszcie konieczna jest rozbudowa infrastruktury obronnej, zwłaszcza na wschodniej flance NATO, która w obliczu kryzysu ukraińskiego jest poddana nowym wyzwaniom i zagrożeniom.

Na koniec podkreśliłbym siłę więzi transatlantyckich. Szczególnie w obliczu kryzysu widzimy, jak są one ważne. Amerykanie pokazują wolę udziału i determinację w angażowaniu się w Europie. Europejczycy powinni odpowiedzieć tym samym. Mam tu na myśli przede wszystkim dbałość o potencjał obronny, zahamowanie ciągłej

redukcji wydatków na wojsko lub pozyskiwanie takich zdolności, jak obrona przeciwrakietowa czy perspektywicznie cyberobrona.

Edyta Żemła

Źródło: *polska-zbrojna.pl*

[Tweetnij](#)